Instytut Pamięci Narodowej
https://ipn.gov.pl/pl/historia-z-ipn/archiwum/250251,Tomasz-Danilecki-Ryszard-Kaczorowski-Zylismy-nadzieja.html
12.11.2026, 14:01

Tomasz Danilecki, Ryszard Kaczorowski: Żyliśmy nadzieją

Główną myślą pozostania na emigracji było to, że imperia nie trwają wiecznie. Że również „imperium zła” się kiedyś rozpadnie. (…) nigdy nie straciłem wiary, iż to, co robię, jest słuszne i potrzebne – podkreślał były prezydent Ryszard Kaczorowski w rozmowie dla „Biuletynu IPN” z 2002 r.

12.11
Emigracja Polska na uchodźstwie

Tomasz Danilecki: Panie Prezydencie, w 1940 r. w Białymstoku, mając niespełna 21 lat, został Pan aresztowany przez NKWD. Po wielomiesięcznym śledztwie, 1 lutego 1941 r. sowiecki sąd w Mińsku skazał Pana na karę śmierci za „wstąpienie do polskiej, kontrrewolucyjnej, powstańczej organizacji »Szare Szeregi«, która postawiła sobie za cel obalenie w drodze zbrojnej sowieckiej władzy na zachodnich terenach Białorusi”. Przez 100 dni siedział Pan w celi śmierci. Potem zamieniono Panu wyrok na dziesięć lat zesłania. Z celi śmierci jechał Pan pociągiem do, *nomen omen*, Doliny Śmierci – kopalni złota na Kołymie…

Ryszard Kaczorowski: Nie wiedzieliśmy wówczas, dokąd nas wiozą, przez jakie miejscowości. Udzielano nam jak najmniej informacji. Wiedzieliśmy tylko, że wiozą nas na Wschód. Okruchy wiadomości zbieraliśmy od spotykanych po drodze starych sowieckich łagierników. Jadąc tam, myśleliśmy, że to nie może się tak zakończyć, że kiedyś jeszcze będziemy wracali tą drogą. Nie wszystkim się to udało. Ja wróciłem, ale nie ze Wschodu, tylko okrężną drogą, z Zachodu, 50 lat później.

TD: Zdołał Pan przeżyć czas zesłania i dzięki układowi Sikorski–Majski trafił Pan do armii gen. Władysława Andersa…

RK: Nie było to tak, że zwolniono nas i natychmiast trafiliśmy do wojska. Z łagru musieliśmy najpierw dotrzeć do jakichś środkowoeuropejskich ośrodków. Trzeba więc było dostać się na statek płynący do Władywostoku, gdzie zaczynała się linia kolejowa. Tam dostawaliśmy bilety na podróż do wybranych miejsc. Ale nie wiedzieliśmy, dokąd mamy jechać. Poza tym niektóre miasta były dla nas zamknięte, na przykład Moskwa. Wybraliśmy więc Omsk. Wydawało nam się, że jest to dostatecznie daleko na zachód. I okazało się, że rzeczywiście stamtąd można było dotrzeć na południe. Z Kołymy wyjechałem 12 października 1941 r., a mundur wojskowy mogłem włożyć dopiero w końcu marca 1942 r. Nie zdążyłem odbyć dwutygodniowej kwarantanny, gdy – wraz z pierwszą grupą żołnierzy – wyjechałem do Persji. Dopiero kiedy wylądowaliśmy na plaży w Pahlewi, poczuliśmy ulgę, że koszmar został na drugim brzegu. Z Persji pojechaliśmy bezpośrednio do Palestyny, gdzie tworzyła się Dywizja Strzelców Karpackich. Byłem w 2. Brygadzie, która po krótkim pobycie w Palestynie została wysłana na ćwiczenia wysokogórskie do Syrii, ponieważ cały nasz korpus przygotowywano do inwazji na Grecję.

TD: Trafił Pan jednak do Włoch, między innymi pod Monte Cassino. Z dowodzonego przez Pana ośrodka łączności nadana została pierwsza informacja o zdobyciu wzgórza.

RK: Pierwszy meldunek nadał z klasztornych gruzów dowódca 5. batalionu łączności por.

Dobrowolski. Mój węzeł łączności był pierwszym, który rozpowszechnił tę wiadomość o zwycięstwie.

TD: Po wojnie, w 1946 r. znalazł się Pan w Anglii.

RK: Wcześniej, jeszcze we Włoszech, rozpocząłem kurs maturalny w liceum 3. Dywizji Strzelców Karpackich. Przed jego ukończeniem skierowano nas do Anglii, do hrabstwa Norfolk, do dawnej bazy lotnictwa amerykańskiego. W 1947 r. zdałem maturę i następnie rozpocząłem studia w Szkole Handlu Zagranicznego.

TD: Wielu Pańskich współtowarzyszy podejmowało wówczas decyzje o powrocie do kraju…

RK: To były bardzo trudne decyzje, szczególnie dla tych, którzy pozostawili w kraju żony, dzieci. Moi rodzice byli już w podeszłym wieku, a ja nie wiedziałem nawet, czy zdołali wrócić do Polski z Syberii. Moja decyzja o pozostaniu była więc dla mnie oczywista. Tak postąpiła zresztą większość żołnierzy II Korpusu.

TD: Byliście w kraju, którego nie znaliście…

RK: Nie znaliśmy ani języka, ani obyczajów, nie wiedzieliśmy w ogóle, co nas czeka. Niepewność była ogromna. Zaproponowano nam wstąpienie do Polskiego Korpusu Przysposobienia i Rozmieszczenia, w ten sposób weszliśmy w skład armii brytyjskiej. Wcześniej Prezydent RP przeniósł nas wszystkich na bezterminowy urlop. W Korpusie Przysposobienia i Rozmieszczenia były organizowane różne kursy, języka, zawodu. Korzystaliśmy z tego.

[Czytaj wywiad Tomasza Danileckiego z Ryszardem Kaczorowskim na portalu przystanekhistoria.pl]

Poprzedni Strona

Emigracja

Wywiad